

Źródło: Wydanie Internetowe Polska The Times

http://www.polskatimes.pl/artukul/965379,prof-witold-modzelewski-700-tys-polakow-nabitych-w-kredyty-we-frankach-moze-wygrac-w-sadzie,id,t.html#czytaj_dalej

PROF. WITOLD MODZELEWSKI: 700 TYS. POLAKÓW NABITYCH W KREDYTY WE FRANKACH MOŻE WYGRAĆ W SĄDZIE

Joanna Pieńczykowska

- Nabici w kredyty we frankach mają szansę wygrać pozew zbiorowy przed polskimi sądami. Znam wielu wybitnych prawników finansowców, którzy mogą zrobić z tym porządek - mówi w rozmowie z „Polską” prof. Witold Modzelewski, szef Instytutu Studiów Podatkowych.

Panie Profesorze, czy Pana zdaniem polscy kredytobiorcy, którzy zaciągali kredyty walutowe we frankach, mają szansę na wygranie w sądzie, podobnie jak to stało się w ostatnim czasie w Chorwacji czy w Hiszpanii?

Tak. Kredyty frankowe w naszym kraju są dotychczas najbardziej spektakularnym dowodem wszechwładzy „instytucji finansowych”, a zwłaszcza banków, którym wszystko wolno. Przypomnę, że przed laty, gdy za franka płacono ok. 1,90 zł, „nasze banki”, łącznie z państwowymi, przekonywały ogłupiałych klientów, że jest to „najkorzystniejsza oferta”, bo kredyt złotówkowy był ich zdaniem „znacznie droższy”.

Jak wiadomo, niektórym wolno robić w trąbę naiwniaków, bo sam najwyższy prezes banku centralnego w chwili szczerości powiedział, że zadawanie się z bankami w naszym kraju jest czymś wyjątkowo ryzykownym. A jeszcze niedawno ktoś nam wmawiał, że są to „instytucje zaufania publicznego”, w dodatku „gwarantujące stabilność i bezpieczeństwo ekonomiczne naszej gospodarki”. Nieoficjalnie wiemy, że kredyty frankowe, będące ponoć „bezpiecznym instru-

mentem”, przyniosły największe zyski bankom, będąc najbardziej dochodowym rodzajem ich działalności. Kredyty te wyniszczają powstającą w naszym kraju klasę średnią młodego pokolenia, które chciało tu, a nie za granicą ułożyć swój świat.

Niektórzy ekonomiści uważają, że klienci mieli świadomość, na jakie ryzyko się decydują?

Ciekawe, skąd to wiedzą? Byli przy tym, jak banki oferowały te pseudokredyty? To typowe wypowiedzi lobbystów związanych z instytucjami finansowymi.

W innych krajach, np. na Węgrzech, w Chorwacji i Hiszpanii, politycy wzięli w obronę obywateli. U nas większość wypowiada się w tonie, że to raczej sprawa nie do wygrania?

Gdyby rządzący poważnie traktowali „obywatelskie” deklaracje (zapomniałem, jak nazywa się rządząca partia), to dawno rozwiązałyby problem, który wcześniej czy później zamkną nasze niemrawe, ale jednak sprawiedliwe sądy. Na obecnych polityków chyba nie ma co liczyć. Po niedawnym wyroku chorwackim,

nakazującym przewalutowanie tych kredytów, usłyszałem żalosne zapewnienie przewodniczącego jednej z komisji sejmowych, związanego obecnie z rządzącą koalicją, że „nam tego rodzaju wyrok nie grozi”. I to mówią politycy na rok przed długim kontre-dansem wyborczym? „Nam”, czyli komu? Chyba bankom. Wiem, że rolą części polityków jest chronić „biznesy” robione na naszych obywatelach, m.in. przez tego rodzaju instytucje, więc nie powinien być naiwny. Spotkałem się również z poglądem wyrażającym złą satysfakcję z kłopotów większości kredytobiorców frankowych, bo przecież nikt nie lubi zarozumiałych lemingów. Nawet same lemingi. Ale dla polityków mogą oni stanowić klucz do zwycięstwa, bo dzięki rozwiązaniu tego problemu można ich raz na zawsze wyrwać z objęć słabnących „plafusów”.

Jak Pana zdaniem powinien ten problem być rozwiązany? Czy jest alternatywa dla pozwu zbiorowego?

Co należy robić? Tylko i aż tyle: ustawowo nakazać spłacenie tych kredytów w wysokości rzeczywiście zaciągniętej, bo nikt tam żadnych

franków nie pożyczal: był to bowiem typowy instrument spekulacyjny, najbardziej zbliżony do zakładu bukmacherskiego. A gdy bank pożyczka pieniądze, to kapitałem do zwrotu jest tylko kwota rzeczywiście pożyczona plus odsetki i prowizja. A gdy wielkość spłacanego kapitału zależy od

zdarzenia losowego, to jest to działalność hazardowa, której nie można utrzymać pod pozorami udzielania kredytów. Tak stanowi nie tylko polskie, ale również europejskie prawo, które, jak widać, nie znajduje poparcia wśród najbardziej proeuropejskich polityków.

O ile mi wiadomo, byłby Pan gotowy zadeklarować poprowadzenie pozwu zbiorowego?

Nie chcę być posądzony o kryptoreklame, więc tylko odpowiem, że znamy wielu wybitnych prawników finansowców, którzy mogą zrobić z tym porządek. Sądzę jednak, że klucz do szybkiego rozstrzygnięcia problemu jest w rękach parlamentu, ale raczej już przyszłej kadencji.